

Wkrótce wzrost cen energii elektrycznej

26 grudnia 2019

To oczywiste, że nie da się uniknąć wzrostu cen energii elektrycznej w 2020 roku – prawa ekonomii są nieubłagane. Jakie więc instrumenty powinny być użyte, aby nie dopuścić do galopowania cen i aby podwyżki były mniej dotkliwe dla przeciętnego odbiorcy prądu?



Struktura polskiej elektroenergetyki jest oparta na węglu kamiennym i brunatnym. Udział w rynku elektrowni bazujących na oleju opałowym jest niewielki, Polska nie ma też żadnej elektrowni jądrowej (choć w latach osiemdziesiątych istniały plany budowy takowej w Żarnowcu z udziałem ZSRR). Stąd też wewnętrzna cena elektryczności jest wyższa od cen obowiązujących w państwach sąsiednich.

Do wzrostu cen energii elektrycznej w Polsce z około 150 do 250 zł za 1 MWh dochodzi z powodu zwiększenia cen emisji dwutlenku węgla z około 7,5 euro za tonę na początku 2018 r. do prawie 25 euro w listopadzie tego roku.

Sytuację z cenami energii w Polsce skomentował w rozmowie ze

„Sputnikiem” wieloletni członek Rady Polityki Pieniężnej prof. Marian Noga z Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu.

„Ceny energii elektrycznej rosną z kilku powodów. Po pierwsze, energetyka oparta na węglu jest droga chociażby z tego powodu, że aż tyle węgla nie mamy i musimy sprowadzać węgiel między innymi z Rosji i z Afryki. To jest przyczyną wzrostu kosztów surowca. Po drugie, w Polsce cały czas dokonuje się dość szybka podwyżka płac, czyli rosną koszty pracy. I to się odbywa właściwie we wszystkich sektorach gospodarki. Nie mogło to ominąć sektora energetyki. Gdyby nie 2 czy nawet 2,5 miliona Ukraińców, to ceny by rosły jeszcze szybciej. Po trzecie, działania rządu, które podwyższają płace minimalne, jednocześnie podwyższają koszty osobowe. I to jest problem, związany z prawem, z czynnikami instytucjonalnymi. To nie jest czynnik ekonomiczny” – twierdzi ekspert.

Prof. Noga wyjaśnia to w taki oto sposób. „Powiedzmy, sprzątaczką w szpitalu zarabia w tym roku minimalne 2500 złotych, a młody lekarz rezydent 2700 złotych. Jeśli od nowego roku sprzątaczką dostanie 2650 czy 2800, to trudno, żeby nie podniesiono też płacy lekarzowi. I tak muszą być podnoszone płace wyższych rangą pracowników. To samo się dzieje we wszystkich sektorach, w tym w energetyce. Problem nie jest w tym, że ceny prądu rosną, że one przewyższają ceny w innych krajach Unii Europejskiej. Problem polega na tym, że rządzący gadają, że nie obciążą gospodarstw domowych. To tak jak w środowisku ekonomistów popularnie się mówi, że „można albo zjeść ciastko, albo mieć ciastko”. A rząd cały czas opowiada, że można zjeść ciastko i mieć ciastko” – mówi prof. Marian Noga.

Czego może oczekiwać przeciętny Kowalski w 2020 roku?

Zdaniem eksperta, komunikacja między rządzącymi a społeczeństwem jest absolutnie niewłaściwa. Nie twierdzi, że rząd ma straszyć społeczeństwo, ale uważa, że nie można opowiadać, że gospodarstwa domowe zwiększą swoje koszty z

powodu zużycia energii zaledwie o 9 złotych miesięcznie, jak mówiła minister do spraw rozwoju Jadwiga Emilewicz na konferencji prasowej z premierem Morawieckim. W przeliczeniu na przeciętny rachunek gospodarstwa domowego jest to nie więcej niż 10 proc.

„Jako członek rady polityki pieniężnej muszę powiedzieć, że wierzę w badanie, które prowadzi Narodowy Bank Polski. Sporządził raport o inflacji. Tam jest mowa o dwóch latach przyrostu inflacji, że ceny w 2020 roku wzrosną o 2,8% do roku 2019. Przypomnę, że w 2017 roku ceny wzrosły o 8 a nawet 10%. I tak się mierzy rok do roku. Kowalski to odczuwa nie tylko na rachunku za energię, ale na kupnie wszystkiego. Przy tym nie wolno straszyć obywatela, wzrost nie będzie wysoki” – tłumaczy ekspert.

Prof. Noga poruszył również kwestię Paktu klimatycznego UE, którego Polska nie podpisała. „Polacy nie są na razie do tego przygotowani. Ale niewątpliwie przystąpią do Paktu. Jednak do 2050 roku zrestrukturyzować tak dużej gospodarki, jak polska, naprawdę się da. Nie wolno tutaj łać krokodylich łez i opowiadać, że Polska nie potrafi, bo to jest nieprawda. Oprócz tego energię można kupić za granicą. Jest giełda energii. Po co się męczyć w kraju, zanieczyszczać środowisko? Jak można taniej kupić z importu! Trzeba budować nowoczesną infrastrukturę energetyczną w postaci linii przesyłowych o wysokiej mocy. To się da zrobić. I nastawić się ewentualnie na część prądu z importu” – uważa prof. Noga.

Dodajmy, że Białoruś omawia z Polską możliwość eksportu energii elektrycznej przez Litwę. Mówił o tym w Mińsku dyrektor generalny „Belenergo” Paweł Drozd. Według niego Białoruś będzie sprzedawała energię Litwie, a Polacy zastąpią wtedy białoruską energię elektryczną litewską. Jak powiadomił dyrektor generalnego białoruskiej firmy, stronie polskiej zaproponowano również budowę linii wysokiego napięcia prądu stałego „z możliwością dalszej synchronizacji z Unią Europejską”.

Zdjęcie: [blickpixel](#) (CC0)

Źródło: [pl.SputnikNews.com](#)